Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 49 | Kraków, środa 1 marca 1922 | Rocznik XXXI.

450 marek polskich miesięcznie
Zagranicą miesięcznie 800 Mk
Konto czekowe PKO Nr 140.256
Cena numeru 20 Mk
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej
Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Powszechne biuro reklamy „PRASA" Kraków, Karmelicka 16, tel. 20-86. Konto czekowe 149.975.

Znów dwie noty

Rząd litewski zwrócił się znów z notą do ministra spraw zagranicznych Skirmunta, gdzie po szeregu skarg na politykę polską proponuje, ażeby sprawy sporne przedłożyć do rozstrzygnięcia międzynarodowemu trybunałowi sprawiedliwości.

P. Skirmunt w tym wypadku słusznie odpowiedział, że Polska proponowała Kownu zapoczątkowanie normalnych sąsiedzkich stosunków (sprawy konsularne, komunikacyjne, handlowe) tymczasem rząd kowieński zajmuje się pisaniem wypracowań polemicznych na temat naruszenia przez Polskę zobowiązań międzynarodowych w stosunku do Litwy kowieńskiej.

P. Skirmunt — jak podkreśla — po raz ostatni przypomina Litwie kowieńskiej, że Polska zwróciła się była do Ligi narodów, chcąc uniknąć bezpośredniego starcia z Litwą kowieńską, gdy ta ostatnia wykorzystała wojnę polsko-rosyjską, ażeby opanować znienacka ziemię suwalską i wileńską.

Zachowanie się Litwy kowieńskiej w toku rozjemstwa Ligi udaremniło jakiekolwiek porozumienie się; musiano zamknąć procedurę przed forum Ligi narodów i odwołać się do ludności. Sejm wileński orzekł o połączeniu Wileńszczyzny z Polską — zaczem sprawa została rozstrzygnięta definitywnie.

W istocie nic innego Kownu w tej sprawie odpowiedzieć nie było można. W społeczeństwie polskiem ważyły się dwa zapatrywania: jedno proponowało korzystniejsze dla Litwinów — mniej zacieśniające ich, a zarazem i przezorniejsze z punktu widzenia polityki polskiej rozwiązanie federalistyczne, uwzględniające całość terytoryum litewskiego i niejednolitość jego ludności i zmierzające do tego, ażeby Litwa trójplemienna po dawnemu związała na mocy układu swe losy z Polską — przy zawarowaniu praw narodowych każdej części jej mieszkańców; drugie, zadowolone, iż Litwini etnograficzni boczą się od Polski, żądało przyłączenia do Polski możliwie największego terenu polskiego i białoruskiego.

Pierwszy postulat wymagał, ażeby Polska i Kowieńszczyzna wspólnie broniły terytoryum wielkiej Litwy przed Rosyą.

To nie leżało jednak w intencyach Kowna; wolało ono oczekiwać, że wzamian za nieżyczliwość dla Polski wyłudzi od Rosyi Wilno i że to potwierdzi z drugiej strony ententa — bądź zmylona tem, że nazwa dawnego państwa litewskiego brzmiała tak, jak nazwa o Kowno opartej części jego ludności; bądź, wychodząc z założenia, że oddanie Wilna Litwie kowieńskiej będzie bardziej oportunistyczne w stosunku do polityki rosyjskiej.

Notorycznie wrogie stanowisko urzędowego Kowna wobec Polski sprawiło, że myśl federalistyczna musiała stać się nierealną — zdławiona została pomiędzy dwoma prądami nacyonalistycznymi. Ale silniej zdławiona przez Litwinów, ponieważ wśród nich nie przychodził wcale do głosu kierunek federalistyczny.

Chcieli oni Wilna jako stolicy — a zamykali oczy na to, że nie była to stolica czysto-litewskiego partykularza.

Poprawa bytu urzędnikom

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 27 lutego

Na dzisiejszem posiedzeniu Rady ministrów będzie rozważana sprawa poprawy bytu urzędników. Minister skarbu przedłożył szereg wniosków. W tutejszych kołach urzędniczych przewidują, że wypłacony ostatnio **dodatek 50 procentowy zostanie utrzymany.**

Marszałek Trąmpczyński chce wywołać przesilenie gabinetowe

Pogłoski o rozdźwiękach w gabinecie — Ostre wystąpienie PSL przeciw marszałkowi

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 27 lutego.

Na temat ewentualnego kryzysu gabinetowego krąży cały szereg pogłosek. Między innemi w jednem z pism warszawskich pojawiła się informacya **o ostrych rozdźwiękach** między premierem Ponikowskim a ministrem spraw wewnętrznych Downarowiczem, oraz wiadomość, jakoby minister skarbu p. Michalski miał oświadczyć, że kurs marki zostanie wtedy stabilizowany, gdy utworzy się **większość parlamentarna.**

Otóż informacye o rozdźwiękach w łonie gabinetu, w szczególności między Ponikowskim i Downarowiczem, są **bezpodstawne.** „Przegląd Wieczorny" kategorycznie dementuje te wiadomości i zaznacza, że wiadomość ta jest **wyssana z palca.** Natomiast utrzymuje się wiadomość, podana onegdaj przez Waszego korespondenta, że **cały gabinet bierze solidarną odpowiedzialność za wystąpienie poszczególnych członków.**

Sprawa konferencyi międzyklubowych znalazła dziś bardzo pikantne intermezzo. Okazuje się, że p. marszałek Trąmpczyński z właściwą sobie „zręcznością" ponownie bierze czynny udział w rokowaniach, rzucając na szalę swoje **stanowisko urzędowe.** Marszałek odbywa z Ponikowskim bardzo poważne konferencye. Na jednej z tych konferencyi przed paru dniami marszałek domagał się **daleko idących zmian w gabinecie.** Dziś w godzinach południowych udali się pp. Witos i Rataj do marszałka z ramienia PSL, zapytując go, w jakim charakterze i z czyjego upoważnienia odbył konferencyę z Ponikowskim, w której domagał się **ustąpienia Downarowicza** oraz jednego z wysokich urzędników. Marszałek odpowiedział, że działał w charakterze **prywatnym,** że jako poseł ma prawo interesować się polityką bieżącą. Oświadczenie to **nie zadowoliło** delegatów PSL, tembardziej że p. Trąmpczyński w charakterze **urzędowym** wypowiedział cały szereg objekcyj i zastrzeżeń co do wprowadzenia w życie jednej z najważniejszych ustaw (reformy rolnej), o którą głównie zabiegały stronnictwa ludowe.

To stanowisko p. Trąmpczyńskiego jest niezwykle dziwne. Występuje on raz w charakterze posła, drugi raz w charakterze marszałka i było rozważane na dzisiejszem posiedzeniu klubu PSL. Jak się Wasz korespondent dowiaduje, sprawa nie pozostanie bez dalszych konsekwencyj. PSL na sprawę tę **zapatruje się bardzo poważnie** i nie ulega wątpliwości, że będzie się domagało, by p. Trąmpczyński wyjaśnił tę sprawę z trybuny sejmowej. Przypuszczać należy, że odnośna interpelacya będzie wniesiona na jutrzejszem posiedzeniu Sejmu.

Bolszewicy sabotują układy reewakuacyjne

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu") Korespondent Wasz dowiaduje się z miarodajnego źródła, że działalność polskiej komisyi reewakuacyjnej w Moskwie natrafia na coraz większe trudności. Pertraktacye o natychmiastową sprzedaż kosztowności na zapłacenie drugiej raty zostały **zerwane.** Przyjęte dotąd kosztowności obliczają ze strony polskiej na 2, zaś ze strony bolszewickiej na 5 milionów rubli w złocie. Ostatnie posiedzenie podkomisyi po kilkugodzinnej dyskusyi spełzło na niczem. Sowiety dążą do wykwitowania Polski z praw zastrzeżonych w punkcie 5 art. 15 traktatu ryskiego. Delegat polski p. Olszewski 13 bm. zaprotestował przeciw grożącemu zawieszeniu prac poszczególnych komisyj i wogóle przeciw takiemu traktowaniu sprawy, żądając radykalnej zmiany. Osobnem pismem zaprotestował p. Olszewski przeciw wydaniu Litwie kowieńskiej objektów, ewakuowanych z terytoryów spornych między Polską a Litwą.

O nominacyę cywilnego wiceministra wojny

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Dzisiejsza „Rzeczpospolita" donosi, jakoby p. Waygart miał zostać mianowany cywilnym wiceministrem w ministerstwie spraw wojskowych. Jak się Wasz korespondent dowiaduje, nominacya ta dotychczas jest tylko życzeniem „Rzeczypospolitej" i wogóle sprawa ta dotąd jest **nieaktualna.**

Konferencye generała Sosnkowskiego w Poznaniu

Warszawa. (Tel wł. „Naprzodu"). **Minister spraw** wojskowych gen. Sosnkowski powrócił z Poznania, gdzie odbył dwie konferencye: 1) w sprawie kolonizacyi kresów zachodnich, 2) w kwestyi uregulowania sprawy korpusu podchorążych. W pierwszej konferencyi wziął udział dowódca korpusu, prezes okręgowego urzędu ziemskiego i urzędu likwidacyjnego.

Niema traktatu polsko-węgierskiego

Warszawa. (PAT). Biuro prasowe ministerstwa spraw zagranicznych komunikuje: W prasie zagranicznej i w niektórych miastach polskich ukazała się wiadomość o zawarciu traktatu politycznego polsko-węgierskiego. Biuro prasowe ministerstwa spraw zagranicznych stwierdza, że **traktat taki nie istnieje.**

Wydzierżawienie kopalń na Górnym Śląsku

Katowice. (AW). W sobotę zawiązała się tutaj spółka akcyjna przemysłu polsko-francuskiego, która weźmie w dzierżawę kopalnie rządowe na przeciąg lat 36. Prezesem Rady nadzorczej został poseł Korfanty, pozatem w skład Rady weszli: dr Benis, dr Kiedroń, dr Woliński, dr Skarbiński, Wyczałtowski, Dworzański i inni. Stronę francuską reprezentuje w spółce p. Simon.

Ideał Lloyda Georgea

Tak jest angielski mąż stanu, zimny, wyrachowany polityk, który wbrew opinii własnego kraju i całego świata pozwolił więźniowi irlandzkiemu (burmistrz z Cork) umrzeć w więzieniu z głodu; człowiek, który był główną sprężyną organizacyi wojennej sprzymierzonych i który sam zorganizował całą fabrykacyę amunicyi, ten sam człowiek ma też ideały. Nie chodzi o ideały w życiu prywatnem premiera angielskiego, które on jako wyszły z małego środowiska i to w dodatku szczerze religijnego zapewne posiada. Idzie o jego ideały polityczne, przed którymi ten potężny kierownik największego w dziejach świata państwa się nie ustrzegł. Ideały, albo jak kto chce — marzenia i to prawdopodobnie nieziszczalne.

Z pośród tysiąca wiadomości i informacyj, któremi prasa od kilku tygodni karmi czytelników na temat konferencyi genueńskiej — nawiasem mówiąc, czytelnicy oglądają w druku zaledwie setną część wiadomości, dostarczonych redakcyom przez różne agencye telegraficzne — jedna wiadomość brzmi tak ciekawie, że warto się nad nią zastanowić. Mianowicie wiadomość taka:

> „Według „Daily Chronicle" ma Lloyd George zamiar zaproponować w Genui zawarcie **rozejmu 10-letniego w całej Europie.** W tym samym czasie będzie się musiała rozpocząć odbudowa gospodarcza Europy. Wszystkie państwa sprzymierzone i państwa dawniej nieprzyjacielskie będą się musiały zobowiązać **szanować wzajemnie swe granice i powstrzymywać się od wszelkich ataków.** Mają się one poświęcić zupełnie **pracy pokojowej,** ustaleniu finansów, rozwojowi handlu i przemysłu i przeprowadzą u siebie stosownie do ogólnego planu **rozbrojenie sił lądowych.**"

Mamy więc ideał, a nawet kilka ideałów: 10-letni rozejm, odbudowa gospodarcza Europy, rozbrojenie itd. Zdaje się, że mimo swego olbrzymiego rozumu i mimo olbrzymich środków, jakimi przemier angielski rozporządza, trudno mu będzie ten ideał w całości przeprowadzić. Przedewszystkiem jedno zapytanie: dlaczego Lloyd George ogranicza 10-letni rozejm na Europę? Czy poza Europą niema takiej ilości materyału palnego, który może spowodować wybuch? Wolno więc będzie w Małej Azyi bić się Turkom z Grekami, a na Dalekim Wschodzie może dojrzewać do zbrojnego starcia konflikt japońsko-amerykański? Bądźmy jednak skromni i zadowolnijmy się możliwością 10-letniego pokoju w Europie, a możliwość taka — o ile Anglia wchodzi w rachubę — jest zupełnie uzasadnioną. Anglia nie lubi wojen i tylko w ostateczności, gdy inne środki polityczne zawodzą, ucieka się do tej „ostatniej racyi". Są jednak w Europie państwa — nazwy są zbyteczne — które choćby z racyi swych właściwości narodowych kochają się w wojence tak dalece, że nawet najsmutniejsze doświadczenia nie odstraszają ich od powtórzenia eksperymentu co kilka lat...

Największą przeszkodą w uspokojeniu Europy w ostatnim półwieku była różnica interesów między Francyą i Niemcami (z powodu Alzacyi i Lotaryngii) z jednej, a między Austro-Węgrami i Rosyą (z powodu Bałkanu) z drugiej strony. O ile materyał zapalny odnośnie do drugiej grupy stał się zupełnie nieaktualny, gdyż Austro-Węgier niema, Rosya zaś na długie lata niezdolną będzie do aktywnej polityki, o tyle co do pierwszej grupy istnieje w wyższym stopniu niż przed r. 1914, możliwość kontynuowania polityki przeciwieństw, nie wykluczając i zbrojnego starcia. Francya zwyciężyła, ale mimo to Niemcy — choć rozbrojone i zmuszone do olbrzymich świadczeń materyalnych — nie przestały być poważnym, groźnym przeciwnikiem. Przeciwieństwo francusko niemieckie rozwijało się w ciągu kilku wieków i wątpliwem jest, czy traktat wersalski położył już kropkę pod ten rozdział historyi. Zapewne, ani Francya, a tem mniej Niemcy nie mają ochoty stanąć ponownie w szranki wśród takiej konjunktury, gdzie wynik starcia byłby zgóry przesądzony; nikt jednak nie wie, co przyszłość kryje, a przyszłością dla ludzkości nie jest ani 10 dni, 20 czy 50 lat.

W momencie, w którym przekonanie o niemożliwości zgodnego współżycia dwóch wielkich narodów z jednej i z drugiej strony Renu weźmie się za podstawę kombinacyj politycznych, stanie się pewnem, że ideał Lloyda Georgea może co do terminu się ziścić, ale w każdym razie nie co do następstw. Utrzymanie pokoju w Europie przez 10 lat i poświęcenie tego czasu na odbudowę gospodarczą — to są rzeczy wykonalne, ale rozbrojenie? Wiemy przecież, ile walk trzeba było w Waszyngtonie, aby przeprowadzić bardzo stosunkowo szczupłe ograniczenie zbrojeń i to wyłącznie morskich! Wiemy też, śledząc przebieg tej konferencyi, że Francya uważa utrzymanie swej wojskowej przewagi lądowej za warunek swego „bezpieczeństwa", a gdzie to tajemnicze co do swego znaczenia słowo wchodzi w rachubę, tam — żegnajcie ideały!

lt.

Endeckie świętoszki

Podczas głosowania nad formułą uchwały orzeczeniowej w Wilnie zaszedł niezwykły w dziejach współczesnego parlamentaryzmu spór o to, jak winno brzmieć powołanie się na imię boskie w początkowem zdaniu tej uchwały.

„W Imię Boga Wszechmogącego"...

Nie, to jeszcze nie wystarczało endekom, jako sformułowanie, nie posiadające znamienia wyłącznie katolickiego. Żądali w poprawce, aby wsławiono słowa o Trójcy oraz dołączono Matkę Boską Ostrobramską.

Otóż przeciwko tej poprawce opowiedzieli się inni posłowie, wychodząc z założenia, że uchwała sejmu wileńskiego musi być i wewnątrz kraju i na zewnątrz wyrazem woli ludności nietylko katolickiej i musi być dla wszystkich miarodajną. Nie może mieć zatem brzmienia, któreby nadawało jej cechę wyłącznie katolicką.

Rozumie się, że endekom chodziło o to, ażeby się przedstawić jako jedyni „defensores Mariae" (obrońcy Maryi), jedyni czciciele Ostrej Bramy, natomiast ich konkurenci — przeciwnicy poprawki — choćby z Rad ludowych, chociaż mają pośród siebie księży — są „masonami", przeciwnikami katolickich świętości.

Tym księżom zwłaszcza, którzy się ośmielili nie iść pod komendą endecką, przykładali w ten sposób rewolwer do skroni, perfidnie osłonięty pobożną powłoką.

Wileńska „Gazeta Krajowa" pisze w tej sprawie:

> „Wobec tego jednak, że niema granic przewrotności kołtuństwa endecyi, wobec tego, że w y k o r z y s t a ł a o n a t o o d r z u c e n i e j e j p o p r a w k i, j a k o b r o ń p r z e c i w k o s w o i m p r z e c i w n i k o m z w ł a s z c z a k s i ę ż o m z R a d l u d o w y c h, wobec orgii kalumnij i potwarzy, wobec steku listów anonimowych, któremi zarzucają równie gorliwych, a mniej obłudnych kolegów z centrum i lewicy — milczeć nie można.
>
> Tłum żądny sensacyi, tej tylko akcyi ze strony ks. ks. Maciejewiczów, Olszańskich, Kuleszów i innych Morozów oczekiwał".

Charakterystyczne, że ta poprawka endecka, o którą czynili rozmyślnie wielki alarm — niektórym endekom nawet wydała się niezupełnie „polityczną" i woleli, jak posłowie Bergman i Sopoćko, usunąć się od głosowania.

Czytając długie wywody polemiczne wileńskiej prasy nieendeckiej, wymierzone przeciwko „bogoojczyźnianym pachciarzom", możemy sobie przecierać oczy, czy istotnie w wieku XX atak teologiczny mógł wywołać takie poruszenie i stać się osią debaty w Sejmie!

Endecya umie wprowadzać średniowieczne niepokoje do współczesnego życia.

Obraz Rosyi bolszewickiej

III.

Problemowi religijnemu w sowieckiej Rosyi poświęca Matthias w swej książce dość dużo miejsca. Charakteryzując stosunek prawosławnej cerkwi do sowieckiego rządu, autor przypisuje duchowieństwu jeszcze wciąż ogromny wpływ na masy, co też zmusza rząd sowiecki do wielkiej ostrożności w tej walce na śmierć i życie, którą mu wypowiedziała prawosławna cerkiew, a zwłaszcza wyższe sfery duchowieństa, czyli t. zw. kler czarny.

Do walki z cerkwią był więc rząd sowiecki zmuszony, a propaganda przeciwreligijna jest tam zarazem jednym z najważniejszych środków propagandy politycznej.

„Ponieważ jednak", — mówi autor na stronie 106 — „przeciwreligijna propaganda przyniosła skutki wielce mizerne, gdyż chłop rosyjski jest dla marksizmu materyałem absolutnie opornym, a coś wszakże musiało być zrobionem, dla osłabienia tego stałego, bezpośredniego lub pośredniego wpływu cerkwi na sto milionów ludzi, przeto rząd zdecydował się na krok jedyny w swym rodzaju w dziejach świata: kazał ekshumować relikwie św. Sergiusza dla okazania, że zwłoki świętego nie oparły się działaniu zgnilizny i czasu, jak to twierdzi kler, lecz że zgniły i zbutwiały, jak każdy trup, i są dziś tylko garstką rozsypujących się w proch kości. — Akt ekshumacyi został utrwalony na filmach i kopie zdjęć były potem demonstrowane po całej Rosyi od Mińska do Władywostoku i od Archangielska do Sebastopola".

Autor opisuje przy tem sam akt ekshumacyi relikwii św. Sergiusza w sławnym na całą Rosyę Troickim klasztorze, który odbył się w obecności mnichów i tłumu wiernych. Po wyjęciu rzekomych zwłok z trumny i rozcięciu grubych zwojów materyi i płótna, spowijających ciało, wypadł z wnętrza cały bric-a-brac wszelakiego rupiecia: kawałki blachy, wata, nogi, z gipsu w damskich pończochach, ręce z tektury w rękawiczkach, kawałki kości, posklejane lub powiązane drutem itp. Takich ekshumacyi odbyło się w Rosyi w ciągu ostatnich kilku lat niemało i rezultat ich wszystkich ten sam, grube oszustwo i naciąganie łatwowiernych owieczek przez pasterzów, opierających się świadomie na kłamanych cudach. A jednak, i pomimo wszystko, lud rosyjski czci dalej te same miejsca jako cudowne, pielgrzymuje do nich nadal niezliczonemi gromadami i dzieli się z mnichami swym skąpym kawałkiem chleba, bo lud rosyjski łaknie, potrzebuje wiary w cuda, bo bez niej traci grunt pod stopami, wpada w rozpacz, w przepaść...

„Wieki miną" — mówi autor, — „nim rosyjskie prawosławie zostanie przezwyciężone, lub może nigdy nie będzie przezwyciężone."

I dalej: ...„Rosyanin staje się typem bez podstaw moralnych, złym, gdy traci nie tylko swego boga, ale także swój sposób myślenia"...

* * *

Autor charakteryzuje **Lenina** jako typ **chłopa...**

„On posiada". — mówi na str. 140 wszystkie cechy tego typu. Więc zewnętrznie przygarbiona, ciężka, choć nie niezgrabna postać, stosunkowo duże ręce i czaszka, którą francuzi nazywają „tete carree" (czworograniasta); twarz w kościach policzkowych tatarskich, nie inteligentna, t. j. nie pozbawiona wprawdzie wszelkiego duchowego wyrazu, ale nie posiadająca owych rysów, które wyżłabia w twarzy prawnuka czysto duchowe życie przodków; oczy jasne i dobre; na ogół w swem europejskiem ubraniu wygląda Lenin jak chłop i jakiś główny dyrektor, lecz bez tych typowo niemiłych rysów pierwszego lub drugiego. Jego fizyognomia duchowa odpowiada tym zewnętrznym cechom. Jest rozsądny, chytry, jak Odyssej, objawia wyjątkową siłę i wytrwałość w pracy, a przedewszystkiem posiada niewzruszoną wytrzymałość (cierpliwość) chłopa"... — „Duchowo ma on iście barbarzyńskie zdrowie"...

„Cała nowsza literatura i sztuka nudzą go, nie wyłączając literatury i sztuki proletaryatu. Z prolet-kultu pokpiwa sobie".

„Stosunek Lenina do problemów dnia najlepiej można scharakteryzować, jeśli się go określi jako typ „chłopa". — tylko nie jako chłopa, którego jeszcze oczekują wszystkie konflikty, a przedewszystkiem konflikt poznania i woli, lecz jako chłopa, który cały rozwój nowożytnej indywidualności przeskoczył".

Reasumując na ostatnich stronicach swej książki spostrzeżenia i refleksye, poczynione w sowieckiej Rosyi, autor wypowiada zdanie, że bolszewizm, obaliwszy w Rosyi cywilizacyę i kulturę burżuazyjną, wytworzył próżnię, której niczem wypełnić nie może.

„Sto milionów ludzi wyczekiwać będzie pojutrze nauki, którąby objęła funkcyę dawnej

religii, a formę miała dla wszystkich zrozumiałą i dała odpowiedź na pytania, które stawia sobie człowiek w godzinach samotności. W gozinach tych traci marksizm swą całą moc, podobnie jak traktaty Bogdanowa"...

Sigma.

W jakich warunkach zdrowotnych mieszkają i pracują górnicy

Pragnąc zaznajomić szerszy ogół czytelników z warunkami pracy i życia górników, w artykule pt. „Jak ministerstwo przemysłu wykonuje ochronę pracy w górnictwie" wykazałem karygodne lekceważenie bezpieczeństwa zdrowia i życia przez organa tego ministerstwa i kapitalistów węglowych. Obecnie uzupełniam to opisem stosunków mieszkaniowych i zdrowotnych.

Ktoby choć pobieżnie rzucił okiem na kolonie robotnicze w Zagłebiu Dąbrowskiem (w innych zagłębiach węglowych także nie lepiej) dozna przykrego uczucia, że kolonie te szczególniej we francuskich przedsiębiorstwach budowane były nie na mieszkania ludzkie, ale na więzienia dla jakichś specyalnych przestępców, by później z jakiegoś niezrozumiałego powodu urządzić tam mieszkania nie dla przestępców, a dla uczciwych i pracowitych górników.

Długie, dwupiętrowe budynki, mieszczące po kilkadziesiąt rodzin, ściśnione jeden przy drugim, stoją w kałuży błota. Ani jeden ogródek, ani jedno drzewko nie zdobi siedzib tych ludzi, którzy pracują pod ziemią, tak mało widząc słońca i zieleni. Natomiast tuż zaraz pod oknami stoją ustępy i stajenki, z których wskutek braku kanalizacyi wydobywają się nieczystości, że nawet znieczulony zmysł powonienia znieść tego nie może. Mieszkańcy tych domów zmuszeni są wobec tego przez cały rok okna szczelnie zamykać, aby choć w części uchronić się przed smrodem kloacznym.

Bruki i kanalizacye — to urządzenia zbyt kosztowne i według mniemania kapitalistów i władz sanitarnych do życia robotników niepotrzebne. Wychodząc z tego założenia, kapitaliści nigdzie tych „zbytkownych" urządzeń nie zaprowadzili. Stąd przed domami powstają podczas deszczu olbrzymie kałuże, wśród których domy robią wrażenie statków a bawiące się dzieci górników w tych bagnach błota i brudów przypominają życie dzikich.

Jeżeli domy mieszkalne górników tak wyglądają z zewnątrz, to wewnętrzne urządzenia ich może choć w części odpowiadają swemu przeznaczeniu? Niestety! Wewnętrzny stan mieszkań górników idzie w harmonijnej zgodzie z ich zewnętrznym wyglądem. Brudne, wilgotne, ciasne, w wielu wypadkach z przeciekającymi pułapami, z braku elektrycznego oświetlenia oświetlają je górnicy karbitkami wydzielającemi nieznośny smród, przenikający wszystko, od ubrania do potraw. Brak wodociągów i zlewów dopełnia obrazu tych barbarzyńskich stosunków.

W całej kolonji niema pralni, gdzieby żony górników mogły wyprać bieliznę i ubrania robocze, wskutek czego pranie i suszenie odbywa się w mieszkaniach. Nie potrzeba zbyt bujnej wyobraźni, aby sobie przedstawić, jak wygląda takie mieszkanie, w którem paruje mokra bielizna. Dalszą plagą żon górników jest brak wody przy mieszkaniach. Są kolonie (znowu prawie wyłącznie w przedsiębiorstwach francuskich), w obrębie których nie ma wcale wody, a mieszkańcy zmuszeni są chodzić po nią całemi godzinami, albo też przywozi się końmi w beczkach a wówczas można sobie wyobrazić, jaki powstaje tłok i ścisk, gdy się taki wóz w kolonji zjawi. W takich warunkach woda staje się czemś, czego nadużywać nie można. A więc rodziny robotników z konieczności chodzą brudno, mieszkają w brudach i jedzą z brudnych naczyń.

Tak wygląda życie górnika po pracy.

Kto zna warunki pracy w górnictwie choćby tylko z opisu, musi wiedzieć, że praca ta jest nietylko niebezpieczną dla życia, szkodliwą dla zdrowia, ale oznacza się szczególniej tem, że pracujący narażeni są w daleko większej mierze na zabrudzenie i przemoczenie ubrań. Za granicą przy kopalniach są urządzone łaźnie, by robotnik wyjeżdżający z dołu mógł się wykąpać i zmienić ubranie. U nas kapitaliści i władze wcale się o to nie troszczą. Cały szereg kopalń wcale łaźni nie posiada. Reszta zaś z wyjątkiem kilku ma łaźnie urządzone tak, by robotnicy korzystać z nich nie mogli, a to z powodu strasznego ich zanieczyszczenia. Są wypadki, że łaźnie takie musi się zamknąć z obawy, by nie zostały rozsadnikami zaraźliwych chorób. Przy wielu łaźniach niema odpowiednio urządzonej garderoby, gdzieby robotnicy mogli brudne i przemoczone ubrania zmienić na suche i czyste.

Fatalne skutki dla robotników wskutek braku urządzeń hygienicznych ujawniają się w bardzo licznych wypadkach zachorowań. W lecie jako tako robotnik sobie z tem radzi, ale jak nadejdzie zima, gdy wyjeżdża z dołu cały przemoczony, nie mogąc zmienić mokrego ubrania na suche, idzie kilometrami do domu wśród mrozu i uwalnia się w domu z zamarzniętego ubrania dopiero przy ogrzaniu się przy piecu. Zaziębienia, zapalenia płuc, reumatyzm i suchoty — to stałe choroby robotników w zagłębiach węglowych.

Mokre ubranie dla zupełnego odtajania i wysuszenia wywiesza się w mieszkaniu nad piecem i znowu przyczynia się tym sposobem do zanieczyszczenia powietrza wyziewem schnącego, brudnego ubrania i przysparza się więcej jeszcze wilgoci w mieszkaniu. W dodatku ubranie takie nigdy nie wysycha zupełnie, a użyte stale w wilgotnym stanie staje się wylęgarnią wszy, z któremi biedna żona robotnika daremnie walczy, a w końcu cała rodzina ulega zawszeniu i staje się podatnym gruntem dla zaraźliwych chorób.

Nie wyczerpałem jeszcze tym opisem całości obrazu nędzy robotników w przemyśle górniczym. Przytoczone fakta powinny skłonić rząd do zainteresowania się stosunkami zdrowotnymi, w jakich zmuszony jest żyć proletarjat górniczy. Chciałem, by opinia publiczna poinformowaną była o życiu górników, może wtedy w momentach walki górników z ich ciemiężycielami nie stanie po stronie ciemiężycieli, lecz zrozumie źródła niezadowolenia i powody tych walk.

Górnicy muszą i będą prowadzić walkę o zmianę tych nieludzkich, graniczących z barbarzyństwem stosunków. Muszą żądać od rządu i kapitalistów wprowadzenia wybieranych przez robotników inspektorów pracy, którzyby łącznie z państwowymi inspektorami pracy niezależnie od kapitalistów mieli prawo badać warunki zdrowotne i sanitarne, w jakich górnicy muszą pracować.

Domy mieszkalne dla robotników muszą być budowane przy współudziale tych, którzy w nich mają zamieszkać. W koloniach robotniczych muszą powstać ogrody, kluby robotnicze, gdzieby robotnik po ciężkiej pracy mógł wypocząć, zaczerpnąć świeżego powietrza i żyć życiem kulturalnem. Kapitaliści muszą przy kopalniach wybudować odpowiednie łaźnie, a całe społeczeństwo powinno poprzeć żądania górników, by znieść dzisiejsze barbarzyńskie urządzenia.

Jan Stańczyk.

Przegląd społeczny

Robotnicy polscy do Francyi. Górników do pracy w kopalniach francuskich przyjmuje wyłącznie w Częstochowie delegacya centralnego komitetu kopalń francuskich przy misyi francuskiej. Zgłaszać można się we wszystkich urzędach pośrednictwa pracy. Dla uniknięcia niepotrzebnych podróży górnicy powinni we własnym interesie napisać kartkę do misyi francuskiej w Częstochowie z następującemi danemi: imię, nazwisko, wiek, adres, ilość lat przepracowanych w kopalni węgla na dole i czy posiada świadectwa kopalniane. Po rozpatrzeniu powyższych danych misya odpowie każdemu, kiedy może się zgłosić w Częstochowie. Na pracę do Francyi w rolnictwie zapisuje robotników rolnych państwowy urząd pośrednictwa pracy w Krakowie, ulica Podzamcze Nr. 30.

Rozpowszechniajcie „Naprzód"!

KAROL IRZYKOWSKI

KOWADŁO MORDA

2

— Nic nie szkodzi, niech chamy nie myślą sobie, że tylko oni mają pięści. Hołota by się zanadto rozwydrzyła! — uspokajał Francois ewentualne skrupuły Jeana.

— Ale opowiem wam, jak to ja kiedyindziej bijałem po mordzie. Oficer musi bić po pysku, na to niema rady, niech sobie socyaliści o tem co chcą, gadają. Ale opowiem wam, jak to się dla mnie zaczęło, jak to było po raz pierwszy...

— Kiedy się rozdziewiczyłeś pod tym względem! — pomógł Jules.

— Właściwie zaczęło się to jeszcze dawniej, kiedyśmy wojowali z andrusami po przedmieściach...

— Chodziło się z bokserem...

— Bokserem huknąć kogo w pysk, to padam do nóg!

— Otóż była wtedy wielka reduta. Ja byłem przebrany za pierrota. Po dwunastu kieliszkach założyłem się o flaszkę szampana, że w ciągu godziny zrobię jakąś awanturę aż miło. Jaką sam jeszcze nie wiedziałem. Kręcę się po sali, a tu już trzy kwadranse minęło. Za mną Zdzich, Stach i inni świadkowie zakładu. Całowałem i ściskałem maski, ale to świadkom nie wystarczało. Nareszcie się jednej dorwałem, która szła pod rękę z kozakiem. Zaczepiłem nie ją, ale kozak, krzyknąłem nań z góry po rosyjsku: Brat, brosetu płot?! (Bracie puść to ciało). Wybałuszył na mnie oczy i zaczyna mi coś perswadować — po polsku. Pasya mnie porwała. On — po polsku! A właśnie reflektor, ustawiony na galeryi rzucał na salę gamę różnych świateł, zielone, czerwone, żółte, i nagle na krąg, w którym staliśmy, padło światło fioletowe. Wtedy jakby na sygnał łupnąłem ko w pysk, i jemu zapewne stało się przed oczyma ultrafioletowo. Komedya to była nielada, bo w tej chwili także muzyka się wdała, zacząwszy grać: Boże wspieraj, Boże ochroń... Niespodziewanie awantura przybrała charakter polityczny, bo to było przed wojną. Na sali zaczęła się bitwa, ale goście chcący tańczyć wyrzucili ją do sąsiedniego pokoju. Guzy oberwała jedna i druga strona, aż w końcu wyjaśniło się wszystko przy kieliszkach mojego wygranego szampana.

— Mnie raz na balu lepiej poszło — opowiadał Jules, korzystając ze sposobności wspomnień balowych. W sąsiedniej sali restauracyjnej siada naprzeciw mnie bogacz taki co to wiecie... jak ja mam dwa guziki u koszuli, to on ma trzy dziurki, a w każdej brylant, za który mógłby kupić mnie razem z moim ojcem i babką. I mówi do mnie po pijanemu: Możebyśmy zatańczyli cake-walka! A ja do do niego: Możebyśmy zatańczyli majufes? Zczerwieniał mój bogacz, pochyla się ku mnie i ochrypłym głosem pyta: Co? co? czego pan sobie życzy? — Życzę sobie dać panu w mordę — odpowiadam i chlasnąłem go po nosie. On rzuca się na mnie, rycząc jak wół, — wtedy poprawiłem, zwalił się pod stół i stamtąd krzyczy: Zapłaci mi pan za mój cwikier! Teraz kelnerzy rzucili się na mnie — zapewne dawał suto napiwki — ale ja natych miast puściłem w ruch swoje kułaki młynkiem boksowym... no, i wycofałem się w porządku. Potem ciągnęli mnie po sądach, ale to już do rzeczy nie należy. Za cwikier zapłaciłem. Ale zresztą z zasady nie biję nigdy tak, żeby aż szła krew z nosa.

Tu zauważyli, że pasażer, który dotychczas niby spał pod oknem, obudził się już i przysłuchuje się rozmowie. Kawał z cwikierem pokwitował krótkim śmiechem, podobnym do szczekania pincza, któregoby miał ukrytego w piersiach. Następnie nagle pokazał jedną swą łapę podobną do pletwy, o barwie bronzu, i oparł na stoliczku pod oknem tak ciężko, że deska aż zatrzeszczała. Właściciele pięknych futer z pełnem uznania znawstwem przypatrywali się tej dłoni, do której wnet się przyłączyła druga taka sama. Obie były zajęte rozdrapywaniem śniegu, pokrywającego szybę, poczem zniecierpliwiony pasażer jednem silnem chuchnięciem oczyścił dużą przestrzeń szyby i badał okolicę, którą podczas jazdy mijała wstecz pociągu.

— Panowie nie wiecie, czy był już Rozporek? zapytał.

— Nie było jeszcze, będzie za kilka stacyj.

— A to mam jeszcze czas!

Obie jego ręce były teraz widzialne ogółowi. W milczeniu konstatowali ich istnienie trzej budrysi, niewiadomo, czy z obawą, czy z zazdrością, wyliczając sobie zapewne w duchu, ile pyskobić możnaby wykrzesać z takich rąk jak z rogu obfitości. Wreszcie Jean zabrał głos znowu, tym razem podnosząc go i akcentując zwrócone jakby w stronę nieznajomego.

— Ja się nieco inaczej zapatruję na bicie w twarz do krwi, ale i ja już wiele razy spardonowałem. Mimo pozorów nie jestem zabijaką z natury. Ale jak na mnie przyjdzie chwila, to choćby to był sam Cyganiewicz czy filar betonowy, dostanie w mordę.

— Nawet filar betonowy dostanie w mordę —

UWAGI

Z działalności p. Michalskiego

Jednym z koników, na którym p. Michalski najczęściej jeździ, to oszczędność. Rzecz, konieczna w naszych stosunkach, ale — o ile będzie stosowana do wszystkich, od inicyatora począwszy. Tymczasem p. Michalski robi inaczej, jak na ten temat pisze „Kuryer Lwowski".

„Tak jakoś w październiku czy w listopadzie pojawił się na posiedzeniu Rady ministrów wniosek, by udzielić 3 dyrektorom Związków kooperatyw urzędniczych w Polsce (we Lwowie, Krakowie i Warszaawie) płatnych półrocznych urlopów w celu ukończenia odpowiednich dla tych stanowisk studyów. Działo się to w czasie, gdy likwidowało się ministerstwo aprowizacyi, Puzapp i Urząd zaopaatrywnia urzędników państw. Chwila ta bardzo nadawala się, by rzesze urzędnicze wkroczyły na drogę samopomocy i kooperacyi, do czego gruntowne fachowe uzupełnienie przygotowania dyrektorów Związków kooperatyw było może niezbędne. A jednak sprawa napotyka na sprzeciw ministra skarbu dr. Michalskiego. Płatny półroczny urlop min. Michalski nazwał niemoralnym, nieetycznym i jeszcze jakoś tam. Mimo to stanowisko b. etyczne zostało on przegłosowany i wniosek o półrocznym urlopie 3 dyrektorów uchwalony. W jakiś czas potem Rada nadzorcza Banku krajowego dała swemu dyrektorowi bezterminowy urlop płatny, z pensyą 180 tys. mk. miesięcznie. Ów dyrektor taki niemoralny i nieetyczny, bezterminowy, płatny urlop przyjął, a tym dyrektorem Banku krajowego jest dr. Michalski, minister skarbu w rządzie polskim. Dyrektorowie Związków kooperatyw, jak i ci, którzy uchwalili im półroczny urlop — może teraz mniej czują się winnymi".

I jeszcze jedną rzecz opowiada tenże dziennik: Oto ministerstwo skarbu nigdy nie posiadało własnego samochodu, może dlatego, że poprzedni ministrowie skarbu nie lubieli szybkiej jazdy. Teraz p. Michalski sprawił dla swego ministerstwa samochód, mimo, że skasowanie samochodów urzędowych było jednym z punktów jego programu oszczędnościowego.

Sprawy partyjne

Lwowska konferencja obwodowa PPS

O autonomię Galicyi wschodniej

W sobotę 25 bm. rozpoczęła się we Lwowie w lokalu Związku pracowników gminnych konferencya obwodowa organizacyi partyjnych wschodniej Małopolski.

Po zagajeniu konferencyi przez tow. redaktora Szczyrka i wyborze do prezydyum towarzyszy Obirka, Kuryłowicza i Oktawca i sekretarzy towarzyszów Denasiewicza, Szyszki i Loewensteina przyjęto zaproponowany przez komitet obwodowy porządek dzienny. W pierwszym dniu obrad wyczerpano całkowicie pierwszy punkt porządku dziennego, a to sprawozdanie sekretaryatu i przeprowadzono nad nim dyskusyę, w której zabierał głos cały szereg towarzyszy.

Przystąpiono następnie do omawiania **sprawy Galicyi wschodniej** i zamierzonego wniesienia w tej sprawie projektu autonomicznego. Referował poseł tow. **Daszyński**. W dyskusyi, która pomimo przeciągnięcia się do 9 wieczór nie została ukończona, zabierali głos posłowie i delegaci ze Lwowa i prowincyi. Na konferencyę przybyło 56 delegatów, nie licząc członków komitetu obwodowego, członków Rady Naczelnej i posłów ze wschodniej Małopolski.

Sprawozdanie z obrad podamy w następnym numerze.

KRONIKA

Kraków, 28 lutego.

Zgromadzenie urzędników państw. na ulicy!

W sobotę, w przeddzień zapowiedzianego wiecu pracowników państwowych, policya krakowska wydała zakaz odbycia wiecu, z poleceniem odwołania go w pismach, co się też stało. Mimo to w niedzielę o godzinie 10 rano tłumy funkcyonaryuszy państw. zaległy ulicę Wolską przed gmachem „Sokoła", w którym wiec zapowiedziano. Drzwi wchodowe do „Sokoła" zamknięto, aby nikt nie wszedł do sali; policya z komisarzami na czele wzywała do rozejścia się — napróżno, nikt nie odchodził. Jeden z komisarzy wychodzi na schody i oświadcza imieniem rządu, że zgromadzenie zostało zakazane. W odpowiedzi z tegosamego miejsca złożył oświadczenie członek komitetu wyk. Packan, że zakaz władz odbycia wiecu w sali przyjmują zebrani do wiadomości, natomiast odbędą zgromadzenie pod gołem niebem z udziałem posła dra Marka, który poinformuje zebranych, jak w Sejmie załatwia się najważniejsze sprawy społeczne. Oświadczenie to z zadowoleniem zebrani przyjęli.

Przywitany gorąco poseł dr Marek na wstępie zauważył, że znalazł się wśród obcych sobie słuchaczy, gdyż ci, którym dziś rząd zabrania porozumiewania się, zawsze byli wyodrębnieni od społeczeństwa, a szczególnie od reszty klasy pracującej i ma im to do zarzucenia, że stanowiskiem takiem urzędnicy państwowi doprowadzili do tego, że ich słuszne żądania są w społeczeństwie i rządzie lekceważone. Dalej wytyka rządowi popełnienie wielkiego błędu przez zakaz zebrań urzędników, z którymi powinien właśnie na drodze porozumienia uczynić położenie ich materyalne znośnem, co jest jedyną rękojmią uzdrowienia administracyi państwowej. Dziś uznano porozumienie wśród ludów Europy za jedyny czynnik, mogący doprowadzić do polepszenia stosunków, zwołują konferencyę w Genui, a rząd polski wszczyna wojnę ze swoimi pracownikami przez niespełnianie słusznych żądań, nieprzyjęcie delegacyi urzędników i zakaz zgromadzeń.

W dalszym ciągu poseł dr Marek zapytuje, z kim nasi polscy urzędnicy mają się porozumieć, czy z ambasadą sowiecką? Mówca wskazuje, iż mimo zniszczenia wojną istnieje warstwa ludzi w Polsce, która zgromadziła w swych rękach wielkie skarby, a nie chce nic dać dla kraju, danina zaś i podatki pośrednie dotknęły wyłącznie klasę pracującą. Brak sprawiedliwego podziału bogactw powoduje skrajną nędzę u takich ludzi, jak profesorowie uniwersytetu. Włościaństwo, które najwięcej skorzystało z reformy rolnej, wszystkie produkty woli wywieźć za złoto na wschód i zachód, nie bacząc na własny kraj, a mając większość w Sejmie, utrąca ustawy społeczne, jak się stało i z pragmatyką służbową dla urzędników państwowych przez odrzucenie automatyki. Związek posłów PPS bronił w komisyi administracyjnej tych zasad i uzyskał dla nich większość, lecz Sejm je odrzucił.

Wola się i pisze o nadmiarze urzędników państwowych, a przecież powstanie tylu nowych urzędów dla klas posiadających jest ich dziełem i dla nich urzędnicy pracują. Taksamo byłoby zbrodnią wyrzucać na bruk 40.000 kolejarzy. Redukcya musi się ograniczyć do spensyonowania już wysłużonych i nieprzyjmowania protekcyjnie nowych urzędników.

Poseł dr Marek wskazuje, że jakkolwiek przez zgromadzonych nie jest wybranym ale zwalczanym, wyjście z położenia jest możliwiem tylko przez przyznanie się szczere i obywatelskie do całości klasy pracującej, w której szeregach zawsze mile widziani są ludzie nauki. Mimowoli stałem się przewodniczącym Waszego zgromadzenia, które poweźmie następującą uchwałę, abym ją mógł klubowi posłów PPS przedłożyć.

Mówca odczytuje następującą rezolucyę, którą jednomyślnie przyjęto:

Pracownicy państwowi, zebrani na wiecu w Krakowie pod „Sokołem" w dniu 26 lutego 1922, protestują przeciwko:

a) nieuwzględnieniu przez rząd postulatów pracowników państwowych, przedłożonych przez Centralną komisyę porozumiewawczą Związków zawodowych prac. państw. w Warszawie, jak również przeciwko nieprzyjęciu delegacyi naszych centralnych organizacyj w dniu 21 stycznia 1922;

b) domagają się od rządu załatwienia wszystkich postulatów, uchwalonych na wiecach pracowników państwowych w dniu 8 stycznia 1922, a przedłożonych rządowi do załatwienia;

c) domagają się wypłaty 50% pensyi miesięcznej

---

powtórzył szybko Francois, nadając tym słowom znaczenie jeszcze wyraźniej ostrzegające.

Jegomość pod oknem „śmiechoszczękniął", a potem jakby się zmieszał lub zawstydził, bo schował łapy, — lecz niebawem wyjął je znowu na wierzch i zaczął niemi wykonywać podejrzane manipulacye na swojej głowie, skrobiąc się w nią co chwila w stronę wspaniałych futer.

Jean ostentacyjnie odgiął futro z pobliża skrobiącego się indywiduum, dał wyraz obrzydzeniu, spluwając zgrabnie przez zęby na podłogę, poczem kontynuował swoje wspomnienia głosem stanowczym i groźnym:

— U mnie tylko raz skończyło się pojedynkiem. Miałem spór z pewnym oficerem, którego nazwiska wam nie wymienię, i zanosiło się na to że albo on mnie uderzy w twarz albo ja jego. Wybrałem to ostatnie i aby go uprzedzić, sam poszedłem do niego pod jakimś tam pozorem. Zdziwił się bardzo, siadł okrakiem na krzesło i zaczyna na mnie miotać temi wszystkiemi obelgami, które mu się nazbierały na wątrobie. Ja czując, czem to się ma skończyć palnąłem go z całej siły — a był to chłop morowy, wyższy i silniejszy ode mnie. Porwał się, ale uwikłał się w szablę, poprawiłem mu i wyniosłem się natychmiast. W pojedynku od dostał po ręce, ja pod ucho i tak się sprawa honorowo zakończyła. — Panie łaskawy, nie zbliżaj się pan do mojego futra, to nie poduszka! Najprzód pan się skrobie, potem pan się wyciera w nasze futra, kto pan jesteś?

Ten z pod okna zadziaukał znowu.

— Podobna rzecz i mnie się zdarzyła — homeryzował teraz z kolei Jules. — Pokłóciliśmy się o mego psa, który obszczekiwał utrzymankę mego przeciwnika. Choć był ogromny jak atleta, kałatnąłem go w gębę tak, że zgłupiał i — czy uwierzycie? zamiast mi oddać, stchórzył i uciekł, a potem zaskarżył mnie do sądu. Przychodzi do rozprawy, a sędzia woła do mnie: niech oskarżiciel tam siada! a do niego: niech mi oskarżony powie... Ależ panie sędzio, to pomyłka! — Co, pan jest oskarżycielem? dziwi się sędzia i... phuuu! wybucha śmiechem, a razem z nim adwokaci, świadkowie i cały prześwietny trybunał. I jeszcze kilka razy sędzia tak się pomylił i phuuu! trząsł się sąd od śmiechu.

— Ciekawym, jak ten olbrzym usprawiedliwiał swą bierność? — pytał Francois. — Że też się nie wstydził...

— Cóż robić, gdy kto tchórz... On się skarżył, że został przezemnie napadnięty „znienacka i podstępnie" — jak się wyraził jego adwokat. Skazano mnie wtedy na trzy dni aresztu z zamianą na 50 koron.

— To bardzo tanio!

— Ja to samo powiedziałem, wysłuchawszy wyroku. Sędzia upomniał mnie, ale ciągle trzymał chusteczkę pod nosem, śmiejąc się.

W śmiechu z pod okna dosłuchali się przyjaciele tym razem jakby warczenia.

— Ja z zasady — pouczał Jean — jeżeli biję w twarz, to już mocno, ażeby nie mieć potem dalszych konsekwencyj. Nie rozumiem takiego bicia, jakie urządził ten poseł, który chciał skarcić jakiegoś redaktora. Wziął sobie świadków, wpadł do redakcyi, zaledwie dotknął redaktora w brodę czy w wąsy i zaraz uciekł z świadkami, aby co tchu zawiadomić inne redakcye o swoim bohaterskim czynie. Potem jeszcze chodził po ulicach jak tryumfator. Takie głupie bicie nie jest w moim guście. Jak bić to już z odpowiednim rozmachem, całą dłonią, albo jeszcze lepiej kantem, i nie pod ucho, ani pod nos, ani w kark, tylko akurat w mordę.

— To jest szkoła klasycznego pyskobicia — przytwierdzał z podziwem Francois.

— I zapewniam was moi drodzy, że w większości wypadków pyskobicie kończy się korzystnie dla tego, który zaczyna. Przedewszystkiem wzbudza respekt u przeciwnika. Co do tego to opowiem wam jeszcze taki epizod — a było to również już dawno. W teatrze siedział przedemną jakiś jegomość z długiemi włosami, niby artysta, i ciągle coś szeptał do ucha swojemu towarzyszowi. Przeszkadzali mi, pyskałem na nich, mówię: panowie, cicho! Podczas przerwy zbliża się do mnie ten artysta i pyta: Do kogo pan mówił „cicho"? — Do pana. — Jakiem prawem? Czy wiesz pan, kto ja jestem? — To mnie nic nie obchodzi, pan masz cicho siedzieć. Od słowa, do słowa, przekomarzaliśmy się, kto ma stulić pysk, aż zastosowałem pyskobicie. On się uczepił mojego gardła, rozdarł mi krawatkę, zaczęliśmy się szarpać, rozjęto nas, wymieliśmy bilety. Na drugi dzień czekam naprożno sekundantów. Wieczorem miałem posiedzenie jakiegoś komitetu w swoim pokoju i pomyślcie sobie, ku mojemu najwyższemu zdumieniu, wchodzi także ten artysta. Ja witam go jako gospodarz, i zaproponowałem go potem na wiceprezesa. — Zawarliśmy miłą znajomość i właśnie niedawno spotkałem go znowu w teatrze; siedział już ze swoją żoną o kilka miejsc przedemną i podczas przerwy podszedł do mnie, uśmiechnięty, z zapytaniem: Czy pana to może jeszcze denerwuje, że przy nim siedzę? — O, bynajmniej, niech pan będzie łaskaw nie krępować się! Ale niechno pan się trochę krępuje i nie dotyka mego futra.

(Ciąg dalszy nastąpi)

co miesiąc aż do rewizyi uposażenia;

d) wzywają posłów sejmowych do wpłynięcia na rząd, ażeby załatwił ostatecznie postulaty pracowników państwowych;

e) domagają się od Sejmu przeprowadzenia noweli o awansie automatycznym do pragmatyki służbowej dla pracowników państwowych;

f) wzywają Centralną komisyę porozumiewawczą Zw. zaw. prac. państw. do energicznej akcyi celem wpłynięcia na rząd, aby załatwił słusznie postulaty pracowników państw., jak również domagają się zwołania w najbliższym czasie ogólno-krajowego zjazdu pracowników państwowych kategoryj wchodzących w skład Centralnej komisyi porozumiewawczej Zw. zaw. prac. państw.;

g) wzywają szerszy ogół pracowników państw. do organizowania i łączenia się.

W sprawie zapłaty daniny

Magistrat podaje do wiadomości, że do przyjmowania zapłaty daniny każdego rodzaju w obligacyach 5-proc. długoterminowej pożyczki państwowej w biletach skarbowych i w walutach obcych są upoważnione jedynie kasy skarbowe (dawniejsze urzędy podatkowe). Tutejszy oddział Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej nie przyjmuje od stron prywatnych żadnych wpłat daniny. Równocześnie magistrat wzywa płatników daniny według podatku gruntowego i domowo-czynszowego, aby zgłaszając się do miejskich kas poboru z zapłatą daniny, przynosili z sobą książeczki płatnicze podatku gruntowego i domowo-czynszowego, a to celem ułatwienia i przyspieszenia zlikwidowania wpłat.

Stan pogody w poniedziałek 27 lutego o 8 wieczór według danych państwowego instytutu meteorologicznego w Warszawie. Stan atmosfery: W całej Europie było przeważnie pochmurno. Opady notowano w Szwecyi, Norwegii, Polsce i Francyi. Temperatury poranne były na ogół wyższe od normalnych (Berlin 9°, Strassburg 10°, Gdańsk 7°). W Krakowie o 8 wieczór: ciśnienie 764·4, temperatura +6·4, maximum +12·8, minimum —1·5, pochmurno. Prognoza na wtorek: Przeważnie pochmurno, miejscami deszcz.

Kuratoryum okręgu szkolnego krakowskiego podaje do wiadomości, że lekcye szkolne we wszystkich szkołach rozpoczynać się będą od dnia 15 marca o godz. 8 rano.

(k) **Straszny wypadek w fabryce.** Wczoraj zaalarmowano pogotowie ratunkowe, że w fabryce Góreckiego na Zabłociu jeden z robotników uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. Lekarz pogotowia wyjechał natychmiast do fabryki Góreckiego, gdzie zastał silnie pokrwawionego robotnika Jana Lendę, pomocnika ślusarskiego. Jak stwierdzono, Lenda dostał się pod tryby maszyny i odniósł ciężkie pokaleczenia na głowie i dotkliwe potłuczenia rąk i nóg. Po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiozło pogotowie ratunkowe ofiarę wypadku do szpitala św. Łazarza.

(k) **Biura wojsk. misyi francuskiej okradziono.** Wczoraj rano w biurach wojsk. misyi francuskiej przy ul. Pawiej l. 3 służba, która przybyła do sprzątania pokoi, zauważyła nieład w biurach; nadto jedne z drzwi wchodowych były naruszone. Zaalarmowana natychmiast policya stwierdziła, że łupem opryszków, którzy splądrowali ubikacye biurowe, padły trzy maszyny do pisania wartości 1,100 000 mk.

Otwarcie lokalu restauracyjnego przykawiarni Centralnej. W sobotę wieczór odbyło się otwarcie lokalu restauracyjnego, urządzonego przy kawiarni Centralnej na ul. Dunajewskiego l. 1. Lokal urządzony jest z niezwykłym smakiem i komfortem, szczególnie boczne gabinety, przeznaczone dla zebrań towarzyskich. Na otwarciu byli obecni reprezentanci władz, wojskowości, prasy itd. Właściciel restauracyi p. Górski przyjmował zaproszonych gości ze staropolską gościnnością. Nowa restauracya odznacza się doborem potraw, przekąsek i napoi. Nowo otwarty lokal jest jednym z najpiękniejszych lokali w mieście.

(k) **Fatalne zderzenie samochodu z dorożką.** Onegdaj między godziną 10 a 11 w nocy jechali ku sobie z przeciwnych stron w ulicy Starowiślnej automobil nr 1467 i nieoświetlona dorożka nr 13. Automobilem kierował Władysław Kiedra, szofer, a zarazem właściciel auta, zaś dorożką powoził Wolf Kämpler l. 24 z Kazimierza. Przy mijaniu się pod klasztorem Urszulanek najechał samochód na dorożkę, która w następstwie tego zderzenia uległa zniszczeniu, zaś w kołach automobilu popękały osie. Zraniony koń zerwał się z uprzęży i popędził w stronę ulicy Siennej. W dorożce siedział wtedy p. Zygmunt Ars, dyrektor firmy Lewin Bücher i Ska, zamieszkały przy ul. Agnieszki l. 7. P. Ars uległ bardzo ciężkim potłuczeniom, a przy tej sposobności, z niewyjaśnionych dotąd przyczyn zaginął mu list z kwotą 155.000 mk. Tak Kiedrę, jak i Kämplera odprowadzono „pod Telegraf" celem spisania protokółu.

(k) **Włamanie do trafiki.** Do trafiki p. Józefy Geppertowej przy ul. Sławkowskiej l. 21 włamali się nieznani sprawcy i skradli wyroby tytoniowe wartości 430.000 mk, oraz stemple i marki pocztowe wartości 100.000 mk. Stemple opiewają na kwoty od 10 do 200 mk.

(k) **Znalezione gęsi na Wiśle.** Wczoraj Jan Oleksy, zamieszkały przy ul. Ks. Józefa 29, przechodząc brzegiem Wisły, ujrzał tuż przy brzegu płynące sznureczkiem pięć gęsi. P. Oleksy wywabił szamoczące się z falami gęsi i zapędził je do swojego domostwa, gdzie właściciel może je odebrać.

(k) **Nowy sposób kradzieży kieszonkowej.** Do policyi doniosła p. Emilia Hubel, zamieszkała przy ul. Królowej Jadwigi l. 67, że gdy przechodziła ulicą, przystąpił do niej jakiś osobnik i ujął ją pod rękę. Po jego odejściu zauważyła p. Hubelowa, że zniknęło jej z kieszeni 12.000 mk. Za tajemniczym mężczyzną wdrożono dochodzenia.

(k) **Trójka hultajska.** Wczoraj aresztowano Efraima Friedmana false Raapa l. 18, Józefa Matznera l. 18 i Mojżesza Rosenberha l. 18, znanych złodziei, którzy wlzmali się na strych domu przy ul. Krakowskiej l. 26 i skradli na szkodę p. Reinkrauta bieliznę wartości 10 000 mk, zaś na szkodę p. Spiry bieliznę wartości 300.000 mk.

ZAWIADOMIENIA

Z teatru J. Słowackiego. Dzisiaj i jutro utwór ś. p. Rittnera. Na niedzielnem przedstawieniu p. Adam Grzymała-Siedlecki, powtórzył swoją prelekcyę o ś. p. T. Rittnerze. We czwartek po raz 15 „Horsztyński", którego siła atrakcyjna długo jeszcze nie osłabnie. W próbach Moliera „Mizantrop" w przekładzie Boy'a i „Matka" Przybyszewskiego.

Z teatru Bagatela. Dziś „Starzy i młodzi", komedya w 3 aktach A. Hajo z pp. Wernicz i Orwid-Bruczową. Najbliższa premiera „Morphium" Ludwika Herzera, nokturn w 4 częściach, we środę z pp. Malicką i Węgierko w rolach głównych.

Opera i operetka. W dzisiejszem przedstawieniu „Carmen" wystąpią w głównych rolach pp. Zabowiczowa (Carmen), Jaworzyńska (Micaela), Mann (Don Jose), Jachno (Escamillo), Mazanek (Zuniga). Będzie to zatem niezrównanie piękny dobór głosów, który stał się nadzwyczajną atrakcyą, już na ostatniem przedstawieniu tej opery. Jutro we środę „Noc w Wenecyi" Straussa, która z powodu choroby artysty Ostrowskiego w pełni powodzenia zeszła na pewien czas z afisza. We czwartek popołudniu przedstawienie „Fausta", zakupione przez Akademię handlową — wieczór „Królowa cyrku". W piątek „Madame Butterfly". W sobotę „Rigoletto" z gościnnym występem Dawida Jarosławskiego.

Z teatru Nowości. Niezwykły sukces artystów warszawskich, a zwłaszcza Domańskiego i pary tanecznej Zielińskich, dalej Znicza, Łoskota i niezrównanego Wyrwicza zapowiadają dalszym wieczorom pełne powodzenie. Od środy zmiana programu z nowymi siłami.

Dzisiejszy bal maskowy w Starym Teatrze zapowiada się wspaniale. Będzie to rendez-vous inteligencyi naszego miasta, która licznie wybiera się na tę ostatnią zabawę. Komitet z członkami prezydyum miasta dokłada starań, by bal wypadł pod każdym względem jak najpiękniej. Bal rozpocznie się o godz. 9 wieczór. Po nieliczne pozostałe zaproszenia zgłaszać się można w sekretaryacie prezydyalnym magistratu w godzinach przedpołudniowych. Bilety kupować można również w sekretaryacie, wieczór zaś przy kasie w Starym Teatrze.

STEFANIA TATARÓWNA

Przeciw losowi

Powieść współczesna

9

Tak było w Egipcie, gdy tworzył tajną mądrość i świetną w linjach a subtelną w barwach sztukę. Tak było w zaraniu Grecji, gdy się budzić poczęła myśl filozoficzna i w Rzymie, nim go lud zdobył. Tak było we wszystkich nowożytnych narodach. Potem warstwy niższe zastępują miejsce tamtych, dochodzą do rozkwitu sił. Korzystają z pracy poprzedników, ale jeszcze biorą pracę mas dla wyższych celów. Dokąd z tego zasobu czerpać można, dotąd jeszcze żyje ludzkość w pełni życia, czuje siły. Ale idąc tak coraz niżej, dochodzi do wyczerpania, natrafia na warstwę ostatnią, najliczniejszą, która już oprzeć się niema już na kim. Ginie wtedy ostatnia nadzieja. Jak długo rządziły warstwy wyższe, można było wiedzieć, że gdy się wyczerpią, przyjdą po nich nowe ze świeżemi siłami. Teraz przychodzą te ostatnie. Wyczerpać się muszą prędzej, niż poprzednie, bo nie mają skąd się zasilić. Kiedy tłum przychodzi do władzy, to znaczy, że wszystko, co było wyższe, doskonalsze kulturą już sił niema — już bronić się nie umie — wyczerpane.

Ginie na świecie piękno — ginie mądrość i wszystko, co było godne życia, a na ich miejsce przychodzi to, co mocne, co przetrwa walkę o byt.

Teorja. Teorja ze wszystkiemi pozorami prawdy. Patrzy się każdy na świat, jakby świat cały był odbiciem jego. Dla artysty jedyną rzeczą, godną istnienia jest sztuka — a umierający z pragnienia dałby wszystkie, najpiękniejsze zbiory za jeden kubek wody. Egoistą jest człowiek do szpiku kości, chciwość jego nie ma granic. Miljony wyzyskiwały te warstwy niższe, żyły ich sokiem, ich życiem — a tylko co wiek, co kilka nieraz powstawało jakieś wielkie dzieło sztuki, godne istnienia. Czy powstawało z tej męki? Czy ona do wytworzenia jego była potrzebna? Przecież najczęściej twórcą jego był człowiek wydziedziczony, ten z tych nizin — ten, co nie korzystał z pracy warstwy niższych.

— Cudownie, cudownie; mogłaby pani porywać tłumy. Chciałbym panią malować w tym cudownym zapale. Byłaby to rzecz piękna.

— Nie mówiłam dlatego, aby wywołać pusty komplement. Mówiłam szczerze, tak rzadko mogę mówić szczerze, już teraz prawie przed nikim. Zdawało mi się, że pan jest tym człowiekiem, który mię zrozumie, że panu można powiedzieć wszystko.

Zrozumiał ją opacznie, tak, jak zwykł rozumieć kobiety. Zapomniał, że była inna.

— Takbym chciał usłyszeć to wszystko.

I spojrzał na nią przenikliwie, znacząco. Zaczerwieniła się lekko.

— Ach, tego się pan nigdy nie dowie. To zostanie do końca życia moje własne. Mówiłam z panem tak, jak z artystą, człowiekiem nieprzeciętnym. Mówiłam, jak człowiek, co przeżył i przecierpiał wiele, a nigdy nie przestał wierzyć.

Żal mu było pytania i żal jeszcze większy spojrzenia. Stracił przez to może niejeden z tych momentów cudnych, gdy mówiła z głębi przekonania, a przez oczy odbijała się jej dusza przebogata, którą dopiero zgadywał. Żałował jako artysta, że nie zobaczy tego dziwnego wyrazu twarzy, tego tęsknego w dal zapatrzenia, tego nieznanego uroku, który miała, mówiąc o swoich przekonaniach.

Chciała teraz, odchodząc, zobaczyć obraz. Patrzyła długo, nie mówiąc nic — patrzyła, jak na rzecz wielką, objawioną.

— Skąd pan to wszystko wie? Włożył pan do mojej twarzy to, czego się nikt nie domyśla.

— Bo jestem artystą. Więc odgadłem pani duszę, choć ją pani ukryć przedemną chciała.

— I pokaże pan wszystkim i na obraz ten patrzeć będą wszyscy i widzieć to, co było tylko moje?

— Odzywa się w pani jakaś arystokratka, a przecież ten święty tłum ma do wszystkiego oprawo. Wszystko jest jego. Niema żadnej własności wedle waszego poglądu.

A gdy nic nie odpowiadała, mówił, jakby do swoich myśli:

— Tak. Sztuki nie będzie w tym świecie. Wymierzycie wszystko, weźmiecie w niewolę wszystko. Artysta będzie miał ośmiogodzinny dzień pracy, tak, jak ten, co zamiata ulice. Powiecie, że to i to jedna praca i na czas mierzyć ją należy. Wszystko jednakowo. Obrazy mierzyć zaczniecie na łokcie, a książki ważyć na funty. Od metra, od funta niech zarabiają wszyscy, wszyscy jednako — bo wszyscy ludźmi, jednakie mają prawa do życia. O piękny będzie świat podzielony na kratki, wedle recepty żydowskiego Niemca, idący w takt zegarka, z jednem tylko słowem: praca na ustach, nie wolny, nie posiadający nic — świat człowieka bydlęcia pociągowego.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Jedyny koncert „Tria", w skład którego wchodzą pp. Klara Czopp Umlaufowa (fortep.), Emil Telmanyi (skrzypce) i Paweł Grümmer (wiolonczelista) odbędzie się u nas we środę, 8 marca br.

Drugi koncert Zygmunta Feuermanna odbędzie się w sobotę 4 marca w wielkiej sali Starego Teatru. Bilety nabyć można w księgarni Krzyżanowskiego, Rynek, Linia A—B.

—ooo—

Dzisiaj wielka premiera największego filmu świata — występ Harry Peela z najnowszym wynalazkiem — Latające auto. — Sztuka ta sensacyjno awanturnicza w 7 aktach, wykonana jest przez wytwórnie szwedzko-włoskie. Harry Peel, genialny artysta, akrobata i gimnastyk, słynny na cały świat ulubieniec publiczności, staje do walki na śmierć i życie, dokonuje cudów zręczności, przebiegłości i pomysłowości — zdoła znów porwać i zahypnotyzować widzów grą swoją.—Film ten pod względem techniki, wystawy i reżyseryi uzyskał rekord światowy — daje od dziś kinoteatr „Sztuka", hotel Saski.

—ooo—

Z POLSKI

Sprawozdenia poselskie posła dra Marka odbędą się w Nowym Sączu w niedzielę 5 marca po południu w sali Rady miejskiej, zaś w Starym Sączu i w Muszynie w dniach 11 i 12 marca br.

Oddział Związku zaw. pracowników gastronomiczno-hotelowych w Zakopanem prosi nas o wyjaśnienie, że aresztowany przed kilku dniami w Krakowie za awantury uliczne Józef Ptak, podający się za kelnera z Zakopanego, nie jest członkiem powyższej organizacyi i wogóle nie jest kelnerem, tylko robotnikiem kolejowym. Wtorek: „Starzy i młodzi".

Skandaliczne stosunki w kopalni „Janina" w Libiążu. W powyższej kopalni zapanowały w ostatnich czasach takie nieporządki, że trudno sobie wyobrazić, jak może p. kierownik Litwiniszyn jako człowiek z akademickiem wykształceniem na coś podobnego patrzeć. Stosunki hygieniczne są strasznie zaniedbane. Wody do picia w kopalni niema, wentylacya jest całkiem zaniedbana, klozetów w kopalni także niema. Stosunki bezpieczeństwa są również fatalne, o czem świadczą bardzo częste w ostatnich dniach wypadki. Dnia 20 lutego odniósł ciężkie potłuczenie wozak Drożdż Józef; 22 bm. górnik Szyjka Andrzej, szukając wilgotnej ziemi do założowania strzału, natrafił na zachowany tamże proch, który zapaliwszy się od lampy, poparzył go ciężko; dnia 23 bm. odniósł ciężkie potłuczenie głowy górnik Włodarczyk Jan; tegoż dnia został zabity wozak Kościelniak Paweł. Należy zaznaczyć, że trup Kościelniaka został wywieziony z kopalni 23 bm. o godzinie 3 popołudniu, ale jeszcze następnego dnia w południe nie był ani umyty, ani dla niego jeszcze trumny robić nie kazano. Może kierownictwo kopalni podejrzywało nieboszczyka, że śmierć symuluje? Pod względem zarobkowym stoją w kopalni „Janina" robotnicy dość nisko, natomiast pod względem naganiania do pracy są tutaj rożne sposoby, a najpilniejszymi do naganiania robotników są tak zwani miejscowi przedsiębiorcy, którzy idą tak daleko, że zmuszają robotników do przedłużania szychty. Wydalanie z pracy jest na porządku dziennym. P. kier. Litwiniszyn nie uznaje, że za jakieś lekkie przewinienie trzeba robotnika upomnieć lub ukarać odpowiednią naganą, lecz jako austryacki oficer nauczył się mieć wszystko w jednej „patrontaszce" tj. wypowiedzieć pracę za każde nawet najmniejsze przewinienie. To też z tego powodu między robotnikami nastało słuszne przeciw niemu rozgoryczenie. Ażeby nie dopuścić do nierozważnego czynu, przewodniczący tow. Gębołyś udał się do sekretaryatu Okręgowego Związku R. P. G., aby tenże poczynił odpowiednie kroki. — W tym celu dnia 24 bm. zostały zwołane dwa zgromadzenia szybowe, dla każdej zmiany osobno. Zgromadzenia te były bardzo liczne, referował sekretarz tow. Papuga, który napiętnował niewłaściwości kierownictwa kopalni i postawił odpowiednią rezolucyę, która została jednogłośnie przyjęta. Robotnicy okazali zadowolenie z walki, jaką prowadzi Związek rob. przemysłu górniczego w obronie ich bytu. Spodziewać się należy, że i na „Janinie" te skandaliczne nieporządki zmienić się na lepsze muszą!

Straszne skutki gwałtownych roztopów

Kraków, 28 lutego

Ruszenie lodów na Wiśle

(k) Oczekiwane z dnia na dzień ruszenie lodu na Wiśle nastąpiło w nocy z dnia 25 na 26 lutego. Poziom wody, po pęknięciu lodów podniósł się nagle o 2 metry 50 ctm. Grubość kry płynącej rozlanem korytem Wisły, wynosiła około pół metra. Spław lodów przedstawiał się imponująco. Spiętrzone zwały lodowców, sunące z niesłychanym łoskotem, zerwały kilka przęseł mostów wojskowych, znajdujących się na Wiśle powyżej Bielan, następnie pod Łęgiem i pod Mogiłą. Ten ostatni most uległ zupełnemu zerwaniu, a pogruchotane części uniosła woda w dół rzeki. Nie pomogła nawet interwencya dwóch plutonów saperów, które w czasie wyruszenia kry, rozsadzały nagromadzone lody, materyałami wybuchowemi.

Obecnie Wisła płynie szeroko rozlanem korytem, zalewając pierwsze zabudowania bulwarów. Rzeka obecnie wolna jest od lodów na przestrzeni od Oświęcima aż do Niepołomic, a mętne fale szybko sunące, unoszą z sobą kry wielkich rozmiarów.

Zator pod Niepołomicami

Kry lodowe zatrzymały się dopiero pod Niepołomicami, tworząc zator na długość 5 km. Tutaj wystąpiła Wisła z brzegów, zalewając zwłaszcza pola położone po lewym brzegu w dawnej Kongresówce. Z powodu wezbrania wód należy się spodziewać, że nagromadzone kry pod Niepołomicami niebawem spłyną.

Wylew Białuchy

Z powodu szybkiego płynięcia wezbranych wód Wisły, wezbrały także okoliczne rzeczki, a rzeka Białucha wystąpiła z brzegów pod Krakowem na przestrzeni od Prądnika Białego po Zielonki. Woda zalała i zamuliła pola uprawne przy brzegach, a zarazem dostała się do domu wójta Gołdy w Prądniku Białym, oraz gospodarzów Grabowskiego, Kudlarczyka i Metzendorfa. Mieszkańców delożowano. Płynące wody wdarły się również do piwnic wszystkich domostw przy ul. Zmudy. Między Prądnikiem a Ojcowem, uległy także silnemu uszkodzeniu młyny wodne. W niedzielę po południu ukazały się na wezbranych wodach Białuchy ogromne kry, które na wielkiej przestrzeni poobrywały brzegi. Obecnie woda opadła. Nawiedzone klęską powodzi okolice Krakowa, zwiedził w niedzielę po południu wojewoda dr Gałecki.

Zerwane mosty na Dunajcu

Według otrzymanych w nocy telegraficznych wiadomości, spływające lody na rzekach: Dunajec, Wisłoka i Biała zerwały mosty. Mianowicie na Dunajcu w Zgłobicach pod Tarnowem, w Biskupicach pod Radłowem, w Kurowie i Gołkowicach koło Nowego Sącza, na białej koło Tuchowa, na Wisłoce w Łabuziu. Skutkiem tego komunikacya na wschód od Dunajca z resztą Małopolski przerwana.

Zerwane mosty były zbudowane prowizorycznie w miejsce stałych, dobrych mostów, zburzonych przez zarząd wojskowy w czasie wojny światowej i wymagały już w ostatnich czasach gruntownej przebudowy.

Starosta w Nowym Targu doniósł w niedzielę, że Dunajec występuje z brzegów. Wskutek odniesienia się Województwa wysłało DOK w Krakowie oddział saperów, którzy w poniedziałek rano byli na miejscu.

Wojewoda i Dyrektor robót publicznych w Krakowie, odnieśli się w drodze telegraficznej do Władz centralnych o wyasygnowanie odpowiednich dotacji na odbudowę zniszczonych mostów.

W ciągu dnia wczorajszego doniesiono o zerwaniu mostów również przez wojskowość prowizorycznie zbudowanych na Dunajcu pod Melsztynem, na Wisłoce pod Niegłowicami i w Kątach koło Zmigrodu, na Ropie pod Popolinami, Klęczanami i Szymbarkiem.

Ponieważ lody na rzekach górskich, dalej na Dunajcu i Wisłoce nie spłynęły, zagrożone są jeszcze inne mosty na tych rzekach.

W brzeskiem

Z Brzeska donoszą, że między Wolą Przemykowską a Dąbrówką Morską powstał na przestrzeni blisko 2 kilometrów zator i zagraża przerwaniem wałów. Starostwo w Brzesku odniosło się do Dowództwa garnizonu w Tarnowie o pomoc wojskową.

Dyrektor robót publicznych inż. Dudek wyjechał wczoraj do zagrożonych miejscowości celem wydania na miejscu technicznych zarządzeń dla uruchomienia komunikacyi na głównych arteryach.

Według telefonicznych wiadomości nadeszłych wczoraj do Krakowa, wezbrany San zerwał pod Przemyślem konstrukcye mostu, który był w montowaniu, jako też wszystkie kładki, tak, że niema żadnej komunikacyi między obu brzegami.

Płynące kry lodowe na Rabie uniosły wielki most drogowy pod Uściem Solnem. Według ostatnich wiadomości lody sparły się przy ujściu Uświcy na przestrzeni Górka-Zawełka w powiecie brzeskim.

* * *

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że ogólna liczba zerwanych mostów drogowych w województwie krakowskiem i w ziemi przemyskiej wynosi około dwudziestu, nie licząc setek mniejszych mostów i kładek. Szkody olbrzymie.

Przemysłowcy chcą zarabiać kosztem państwa

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 27 lutego.

„Przegląd Wieczorny" podaje sensacyjną informacyę, że sfery przemysłowo handlowe dążą do **rabunku państwa**. W tych sferach istnieje tendencya skłonienia rządu, aby rząd zasadniczo stał się **odbiorcą całej produkcyi przemysłowej** nawet wtedy, kiedy rząd tej produkcyi nie potrzebuje. Chodzi o to, aby przemysłowcy mogli bez troski o rynek zbytu produkować rzekomo dla zatrudnienia wielkich rzesz robotniczych.

W sferach rządowych te starania przemysłowców wywołują zdziwienie.

Zakończenie obrad Sejmu wileńskiego

(PAT) Wilno, 27 lutego.

Większość klubów sejmowych skłania się do zakończenia obrad Sejmu wileńskiego **w poniedziałek 27 lutego**. W dniu tym odbyć się mają dwa posiedzenia plenarne.

Rezultatem wczorajszych obrad w komisyi politycznej było przyjęcie trzech następujących wniosków:

1) w sprawie przedstawienia uchwały Sejmu wileńskiego Sejmowi i rządowi Rzeczypospolitej polskiej i dopełnienia formalnych czynności związanych z objęciem władzy nad ziemią wileńską przez Rzeczpospolitą polską, a wynikającym z uchwał Sejmu wileńskiego; Sejm wybiera delegacyę w liczbie 20 osób i tyluż zastępców; Sejm upoważnia delegacyę w razie zgody Sejmu ustawodawczego Rzeczypospolitej polskiej do **wejścia w jego skład** w charakterze posłów ziemi wileńskiej do czasu przeprowadzenia wyborów do Sejmu Rzeczypospolitej polskiej. Skład delegacyi stosownie do porozumienia międzyklubowego przedstawia się w sposób następujący: 8 przedstawicieli Zespołu, 6 Rad, 2 PSL oraz po jednym z innych klubów.

2) Marszałek uzna Sejm za **rozwiązany** w jednym z następujących wypadków: 1) na zasadzie własnej uchwały Sejmu, 2) na zasadzie uchwały Sejmu Rzeczypospolitej, 3) z chwilą przyjęcia posłów ziemi wileńskiej do Sejmu Rzeczypospolitej polskiej.

3) Wszystkie dekrety wydane przez generała Żeligowskiego, Tymczasową Komisyę rządzącą, oraz zgłoszone wnioski ustawodawcze i interpelacye odsyła się do Sejmu ustawodawczego Rzeczypospolitej polskiej.

(PAT) Wilno, 27 lutego.

Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu po zatwierdzeniu ważności wszystkich mandatów uchwalono nadanie ziemi żołnierzom, a w pierwszym rzędzie gen. Żeligowskiemu.

Dalszy ciąg posiedzenia rozpoczął się o godzinie 6 wieczór.

—ooo—

Wstęp do konferencyi w Genui

Spotkanie Poincarego z Lloydem Georgem

Boulogne. (PAT). Havas. Francuski komunikat oficyalny o konferencyi Poincarego z Lloydem Georgem stwierdza, że obaj premierzy **zbadali wśród najserdeczniejszego nastroju szereg problemów.** Specyalnie zajmowano się konferencyą w Genui. Lloyd George i Poincare **doszli do całkowitego porozumienia** w sprawie gwarancyj politycznych, jakie należy przedsięwziąć, a zarówno co do prerogatyw Ligi narodów i traktatów, podpisanych przez Francyę po zawarciu pokoju, jak i co do tego, by prawa sojuszników do odszkodowania nie doznały żadnego uszczerbku. Rzeczoznawcy zbiorą się w najbliższym czasie w Londynie dla zbadania spraw ekonomicznych i technicznych, związanych z konferencyą. Do Włoch będzie wysłana prośba o zwołanie konferencyi genueńskiej na dzień 10 kwietnia! Lloyd George i Poincare **rozważyli w duchu najbardziej przyjaznym wszystkie sprawy i doszli do przekonania**, że porozumienie francusko-angielskie we wszystkich międzynarodowych sprawach wyda niebawem owocne rezultaty.

Poincare pojedzie do Londynu

Paryż. (PAT). Havas donosi, że Llyod George nalegał w czasie konferencyi w Boulogne, aby Poincare osobiście reprezentował Francyę na konferencyi w Genui. Co do paktu francusko-angielskiego Poincare uda się do Londynu celem ukończenia rokowań i zawarcia układu przed otwarciem konferencyi w Genui.

O uznanie sowietów

Paryż. (PAT). Havas przypuszcza, że następstwem konferencyi między Lloyd Georgem a Poincarem będzie, iż traktaty, zawarte w Wersalu, Saint Germain, Neuilly, Trianon i Sevres nie będą podlegały dyskusyi na konferencyi w Genui. Traktaty, zawarte przez rząd sowietów, nie będą wogóle omawiane, zaś sprawa uznania sowietów będzie zarezerwowana na sam koniec konferencyi.

Lloyd George o konferencyi z Poincarem

Boulogne. (PAT). Po wyjeździe Poincarego Lloyd George przyjął dziennikarzy angielskich, wobec których podkreślił szczególnie przyjazny charakter swoich narad z Poincarem oraz **zupełną zgodę**, w jakiej rozstali się obaj premierzy i dodał, że ułożyli się z Poincarem co do tego, iż po utworzeniu nowego gabinetu we Włoszech będzie zwołana konferencya przedstawicieli Anglii, Francyi i Włoch w celu uregulowania spraw Bliskiego Wschodu.

Sprawa Rosyi na konferencyi

Londyn. (PAT). Lloyd George powrócił tu z Boulogne bardzo zadowolony z narad z Poincarem, szczególniej z obrotu, jaki przybrała **sprawa rosyjska** na konferencyi w Boulogne. Przebieg narad był tego rodzaju, że nie stanowiła ona żadnego przesądzenia z góry w tym albo innym kierunku sprawy traktatów zawartych z Rosyą przez Finlandyę, **Polskę** i inne państwa wschodnio-europejskie. Jednakże brana jest w rachubę możność, że państwa te zażądają na konferencyi genueńskiej przedstawienia przez nie swych punktów widzenia w tej sprawie.

Narady socyalistyczne w Frankfurcie

Frankfurt. (PAT). Na posiedzeniu komitetów wykonawczych drugiej Międzynarodówki i wiedeńskiej wspólnoty pracy odczytał Vandervelde oficyalną odpowiedź komitetu wykonawczego drugiej Międzynarodówki, na zaproszenie wiedeńskiego biura wspólnoty pracy z dnia 16 stycznia, która wyraża **zasadniczą zgodę** na rokowania przedwstępne komitetów wykonawczych, drugiej Międzynarodówki, wiedeńskiej wspólnoty pracy i Międzynarodówki moskiewskiej. Te rokowania przedwstępne mają zbadać możliwość zwołania **wspólnej konferencyi.** W imieniu przedstawicieli wiedeńskiej wspólnoty pracy oświadczył Adler, że wobec tego, że trzy egzekutywy przyjęły zaproszenie na konferencyę między ich przedstawicielami, może nastąpić wymiana zdań co do **miejsca i czasu tego spotkania.** Wynikiem tej wymiany zdań jest stwierdzenie, iż posiedzenie trzech komitetów wykonawczych powinno być **zwołane do Berlina.**

Nowy gabinet włoski

Rzym. (PAT). Skład nowego gabinetu jest następujący: Facta, prezydyum i sprawy wewnętrzne; Szancer, sprawy zagraniczne; Amandola, kolonie; Ludwik Rossi, sprawiedliwość; Bertone, finanse; Steano, skarb; Di Scalea, wojna; De Vitto, marynarka; Enilo, oświata; Riccio, roboty publiczne; Berlini, rolnictwo; Teofil Rossi, handel i przemysł; Della Sharba, opieka społeczna; Cesaro, poczta i telegraf. Prezydent będzie pełnić także funkcyę ministra ziem oswobodzonych.

Rzym. (PAT). Prawie wszystkie dzienniki wyrażają się przychylnie o składzie nowego gabinettu, zaznaczając, że prezydent Facta będzie miał wiele trudności do przezwyciężenia, jakkolwiek ma zapewnione poparcie czterech głównych stronnictw parlamentarnych.

Wydaleni ze Szwajcaryi Habsburgowie

Berno. (AW). Rząd szwajcarski ogłosił listę wydalonych ze Szwajcaryi 20 członków domu Habsburgów, **w tem kilku członków orszaku eks-cesarza Karola.** Na liscie tej znajdują się między innymi arcyksiążę Maksymilian, brat Karola, arcyks. Marya Józefa, matka eks-cesarza, dalej Marya Anuncyata i Marya Teresa, hr. Włodzimierz Lddóchowski i kapelan nadworny .Seidl.

Przegląd gospodarczy

Powszechnie znane wielkie amerykańskie zakłady przemysłowe budowy motorów, motocykli i wozów do nich „Harley Dawidson Motor Company" w Milwaukee (Ameryka Północna) powierzyła generalne zastępstwo swoich interesów na Państwo Polskie p. Aleksandrowi Andrzejewskiemu w Warszawie.

—ooo—

Giełda zbożowa w Warszawie

Warszawa, 27 lutego. (PAT). Żyto 9600—10.400, żyto franko Warszawa 10.350, jęczmień 8400, owies 8900, łubin niebieski 6600, makuchy lniane 11.900, pszenica 15.050, otręby pszenne 6400, kukurudza 13.300, siemie lniane 18.000.

—ooo—

Giełda krakowska z 27 lutego

Waluty i dewizy.	Waluta markowa				
	Gotówka (banknoty)		Czeki, przekazy i weksle		
	Kupno	Sprzedaż	Kupno	Sprzedaż	Transakcya
Dolary St.-Zjed.	3750·—	3950·—	3750·—	3950·—	—·—
Franki franc. .	340·—	360·—	345·—	365·—	—·—
„ szwajc.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Funty szterlin.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Marki niemiec.	17·—	18·—	17·25	18·25	17·95
Korony austr.	—·62	—·66	—·62	—·66	—·64½
„ czesko-sł.	66·—	69·—	67·—	71·—	70·50

Akcye bankowe.	Waluta markowa		
	ofiar.	żadano	Tranzakcya
Bank Przemysł. I—V em.	600·—	700·—	
Bank Hipoteczny	800·—	900·—	850·—
Bank Małopolski.	650·—	700·—	
Ziemski Bank Kredyt. . .	600·—	650·—	
Powszechny Bank Kredyt.	—·—	—·—	
Akc. Bank Związk. I-VII	650·—	700·—	
Bank Ziem. Kresow Łańcut	600·—	700·—	
Akcye tow. handl. i przem.			
P. T. H. I—IV em.	675·—	725·—	725—715
„Elibor"—Ł.J. Borkowski"	—·—	—·—	
„Impex"	275·—	325·—	
„Polski Glob"	850·—	950·—	
C. Hartwig, Poznań	—·—	—·—	
Zegluga Polska	300·—	350·—	
Zieleniewski I—III em. „ex"	5600·—	5900·—	5600—5725
H. Cegielski, Poznań . . .	2300·—	2600·—	
Warsz. Parowozy I—II em.	1200·—	1400·—	1325—1300
„Lemiesz"	—·—	—·—	
„Trzebinia" I—IV em. . .	2000·—	2200·—	2100·—
„Pocisk"	900·—	1000·—	
Automotor	1050·—	1150·—	1100·—
Portland-Cem. Szczakowa	17.000·—	18.000·—	
Górka	6000·—	6500·—	
Siersza	—·—	—·—	
Tepege I—III	6800·—	7200·—	
„ IV	6500·—	6900·—	6900—6500
Polska Nafta	2150·—	2250·—	2225·—
Elektr. Siersza I—III em.	—·—	—·—	
Oikos	—·—	—·—	
Pezet	1000·—	1100·—	
Tłuszcze Trzebinia	4700·—	4900·—	
„Krakus" IV em.	2900·—	3100·—	3000—2950
Porcelana Ćmielów	—·—	—·—	
Fabr. cukru w Chodorowie	3600·—	3900·—	3875—3800

Telegramy giełdowe

Warszawa (PAT) Giełda warszawska. Waluty. Dolary Stanów Zjednoczonych gotówka trans. nie notowane, sprzedaż 3995, kupno 3985. Gdańsk czeki trans. 17'70, 17'80 sprzedaż 18, kupno 17'60. Belgia czeki trans. 345 i pół. Berlin czeki trans. 17'77 i pół, 17'85, 17'80, sprzedaż 18 kupno 17'50. Kopenhaga czeki trans. 855. Londyn czeki trans. 17550, 17525, sprzedaż 17625, kupno 17425. Nowy Jork czeki trans. 3990, sprzedaż 4010, kupno 3975. Paryż czeki trans. 70, 70'25. Wiedeń czeki trans. 60 i pół, 63, sprzedaż 65 i pół, kupno 64.

Staraniem Komisyi oświatowej PPS

odbędzie się w czwartek 23 lutego o godzinie 7-ej wiecz. w sali Związków rob., Dunajewskiego 5, II p.

ODCZYT

tow. dra Wiktora Kuźniara

pt. „Polityka ekonomiczna Krakowa a zadania klasy pracującej".

Początek o godzinie 7-ej wieczorem.

REPERTUAR

Teatr im. Jul. Słowackiego

Wtorek: „Dzieci ziemi".
Środa: „Dzieci ziemi".
Czwartek: „Horsztyński".

Teatr „Bagatela"

Wtorek: „Starzy i młodzi".
Środa: „Morphium" (premiera).

Miejski teatr: opera i operetka

Wtorek: „Carmen".
Środa: „Noc w Wenecyi".

Operetka w Nowościach

Wtorek: Wieczór humoru.
Środa: Wieczór humoru.

Wykłady w Związku literatów.
(Dom artystów, plac św. Ducha)
Początek o godz. 8 wieczór.

Wtorek: prof. Ludwik Skoczylas: „Stylizacya romantycznej uczuciowości" (w stulecie urodzin Lenartowicza).
Czwartek: prof. Adam Znamirowski: „Z zagadnień i tajemnic teatru".
Niedziela: dr. Adolf Klęsk: „Psychologia człowieka chorego".

Zjednoczenie Ogólno-Zawodowe Inteligencyi Pracującej (Dunajewskiego 5, II. p.)
Początek o godz. 7 wieczór.

Wtorek, dn. 28 lutego: adw. dr. J. Rosenzweig: „O polityce mieszkaniowej".

Uniwersytet Ludowy

Środa: dr. W. Gumplowicz: „Egipt nowoczesny" część II, w sali Zw. Urzędników pryw., Sławkowska 6, o 7-ej.

Kabaret w „Odrodzeniu" (ul. Sławkowska 30)
Zupełnie nowy program. Występ pierwszorzędnych sił kabaretowych. — Początek o godzinie 11 i pół wieczór.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Biuro pośrednictwa pracy robotników kamieniarskich utworzone zostało w Krakowie przy ulicy Warszawskiej. Wszyscy poszukujący pracy w zawodzie kamieniarskim winni się zgłaszać do kierownika biura tow. Michała Kursy i żadnych umów i robót na własną rękę bez wiedzy kierownika tego biura nie podejmować. Biuro zwraca się do majstrów kamieniarskich, architektów i budowniczych z prośbą o zgłaszanie zapotrzebowania robotników z podaniem rodzaju czynności do jakiej robotnik potrzebny, by biuro mogło zadość uczynić zgłoszeniom. Koszta korespondencyi ponosi interesowany w kwocie 50 mk. Adres: Michał Kursa, kierownik biura pośrednictwa pracy dla kamieniarzy, Kraków, ul. Warszawska 57.

Baczność mężowie zaufania zakł. wojsk.! We środę 1 marca o godz. 7 wiecz. w sali domu robotniczego, ul. Dunajewskiego odbędzie się posiedzenie mężów zaufania ze wszystkich zakładów wojsk. O przybycie wzywam wszystkich mężów zaufania. Czupiel.

Zabawa **„Śledziówka"** odbędzie się 28 bm. we wtorek w salach Związku, ul. Dunajewskiego l. 5, II p. Początek zabawy o godz. 8 wieczór. Muzyka doborowa.

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Jastrzębski.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód" w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. 1310).